

Protokół przesłuchania świadka.

Warszawa, dnia 14.VII.1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Worek, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r /Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Stanisława Rogalska z domu Szajkowska
Imiona rodziców	Stanisław i Maria
Data urodzenia	14.XI.1899r.
Wyznanie	ryzyako katolickie
Przynależność pał. i nar.	polaka
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul.Dembińskiego 2/4
Zawód	właścicielka sklepu

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r nastąpił u mnie w Warszawie we własnym domu przy ulicy Dembińskiego 2/4. Razem z mamą przebywali mój mąż Piotr Rogalski w wieku lat 30 i synowie Jan lat 21 i Stefan lat 22. W koszarach przy ul. Gdańskiej mieszczyli się oddziały niemieckie. Powstańcy akcji na naszym terenie nie prowadzili. Przed 13 września 1944r / daty dokładnie nie pamiętam / oddziały niemieckie opuściły koszary udając się do C.I.W.F. u. Wciąż więcej w tym samym czasie / daty dokładnie nie pamiętam / zostały zrzucone z samolotów niemieckich ulotki. Ulotki tej obecnie nie posiadam, wtedy czytałem ją: ulotka zawierała rozkaz, by ludność cywilna do godziny 8-ej dnia następnego opuściła domy, zebrała się w "Blaszenie", skąd transportem opuści Warszawę. Pozostała ludność zostanie rozstrzelana, domy będą spalane. Nie pamiętam dokładnie kto podpisał ulotkę, wydaje mi się, że dowódcą oddziału zajmującego C.I.W.F. w tym czasie w domu moim zgromadziło się wraz z mieszkańcami ok. 200-u osób ludności cywilnej z okolicznych domów drewnianych. W grupie znajdowało się wielu osób chorych, mój mąż był odrobinie chory po zapaleniu płuc, więc zdecydowaliśmy się domy nie opuszczać. W dniu 14 września 1944r około godziny 14-ej poruszyliśmy ręką jakby szelągów. Wówczas wtedy na dach naszego 2 piętrowego domu i zobaczyłem, że od strony C.I.W.F. u ulicy Marii Kazimiery jechał w naszym kierunku czołgi niemieckie ulicą Dembińskiego oddziały wojska niemieckiego. Formacji nie odróżniłem. Zbiegłszy szybko nadzieli by wszystkich uprzedzić przez zasłoniętych do piwnicy. Kilku mężczyzn uciekło z naszego domu i o ile mi wiadomo nie ma o nich żadnej wiadomości. Pełnym czasie usłyszałem gwałtowne dobijanie się do drzwi piwnicy od strony ul. Dembińskiego i wołanie po niemiecku by wszyscy wychodzili / Haus !/. Gdy te nie odniosły skutku, żołnierze zaczęli granaty w drzwi, a po ich wywaleniu rzucając także kilka granatów do wnętrza raniąc kilka osób. Krzyčeli by wszyscy opuścili piwnicę. Wyszedłem jeden z ostatnich, przebywając w piwnicy widziałem, jak kolejno ludzie zaczęli wychodzić i jak po przejściu paru kroków do wychodzących żołnierze niemieccy strzelali. Przy drzwiach frontowych widziałem stojącą grupę żołnierzy niemieckich i ci właśnie strzelali do wychodzących. Nie widziałem momentu, gdy wyszedł mój mąż i syn Jan i byłem razem z synem Stefanem, którego ukryłem w piwnicy a sama wyszedłem na ulicę. Podeszłem do stojącego na ulicy przed drzwiami frontowymi domu żołnierza niemieckiego i zacząłem się tłumaczyć, iż w naszym domu powstańców niema, znajdowało się tylko ludność cywilna, pytali dlaczego nas zabijają. Żołnierz do mnie nie strzelił, zaczął mi iść ulicą Dembińskiego w stronę Wielan. Razem ze mną znalazły się lekarzki: Pie truckowa Filomena z córką Zofią lat około 4, matką Stanisława Górcierewicza wie i grupa osób z innych domów. Szłam ulicą Dembińskiego i ul. Marii Kazimiery nad tą swą stacją dziś już wyszła. Tu odnalazłem moją matkę. Otoczyli nas żołnierze niemieccy uzbrojeni w ręczne karabiny maszynowe. W chwili potem, gdy spotkałem moją matkę, żołnierz niemiecki zabrał go i zabrał matkę, zaprowadził ich za wzgórze, poruszałem brzo strzelał, następnie żołnierz wrócił sam. Około stawa widziałem zwłoki matkę zwrzucone pojedynczo, ile zwłok było - nie udało określić



w każdym razie było ich więcej niż 10. Po pewnym czasie żołnierze niemieccy przyprowadzili grupę mężczyzn oraz wiele grup kobiet z Marymentu. Widziałam jak przyjechał metocyklem jakiś żołnierz niemiecki, oddał jakiś papier dowódcy oddziału. Później już nie widziałam, by kogokolwiek nad stawami rozstrzelano. W grupie naszej domyślano się, że był to rozkaz wstrzymujący egzekucje. W nocy zaprowadzono całą naszą grupę liczącą kilkaset osób do C.I.W.F. u i pomieszczone w jednej z sal. Nazajutrz wyprowadzono nas do Lasu Bielańskiego, akad wykorzystując z nalożu samolotów obcych uciekłam do Ks. Ks. Marianów na Bielanach. Później słyszałam od znajomych z tej grupy, iż zostali oni odstawieni do obozu przejściowego w Pruszkowie. W 1945r dowiedziałam się od małżonków Gąsierewiczów obecnie zamieszkałych przy ulicy Bieniewieckiej 4, którzy wyszli z piwnicy mego domu już po mnie, że został zamordowany mój syn Stefan i inni ukrywający się w piwnicy. Ogółem zostało zastrzelonych przed moim domem ponad 200 osób. Wychoząc z piwnicy widziałam przed frontowymi drzwiami na ulicy: Michała Kuczyńskiego z żoną, Józefa Kuczyńskiego, Stanisława Pietruską, Wiśniewskiego / imienia nie pamiętam /, Franciszka Franczyka, Wiergiliusza Arkitę i żonę Reginę i ówójgiem dzieci, 7 letniego Zbigniewa Arkitę, Kibusową z wnuczką 7 letnią, Mysłkowską z córką i dwoma wnuczkami, Strzelezyką / imienia nie pamiętam - może Szymon /, Wacława Zientarę z żoną i dzieckiem, Kazimierza Echera, Artura Wysockiego Bukatewicza z żoną i synkiem, Jajkowską, Eugeniusza Dudzika, Jana Walezaka, Stanisława Krawczyka, Alfredę Wróblewską z córką Izabelą. W dniu 14 września 1944r. tak jak w naszym domu Niemcy mordowali wszystką ludność cywilną z całego Marymentu. Słyszałam, że przy ulicy Dembińskiego 10 zostali zamordowani: Wincenty Grabewski z żoną, Tekarski i dwie dziewczynki nazwiskiem Przedpeńskie. Przy stawach razem z moim mężem zostali zamordowani: Stanisław Kawadzki, Eugeniusz Dudzik i Stanisław Krawczyk. Po powrocie do Warszawy w styczniu 1945r widziałam przy stawach ciała tych trzech zamordowanych niepechowane; część innych zwłok w tym miejscu była płytka pochowana, widziałam, że sterczały ręce i nogi. W toku akcji ekshumacyjnej Polskiego Czerwonego Krzyża w 1945r przeprowadzona była ekshumacja zwłok osób zamordowanych przed moim domem, które były płytka zakopane na ulicy Dembińskiego. Rozpoznałam wtedy zwłoki mego syna Stefana Regalskiego. Zwłoki mego męża z nadstawu zabrałam i pochowałam. Inne zwłoki stamtąd zostały zabrane przez rodziny, zwłoki niezabrane przez rodziny zostały zakopane przez P.C.K. w zbierowej mogile przy ul. Marii Kazimierzy koło domu nr. 47. Spośród osób, które uratowały się z egzekucji dnia 14 września 1944r spotykam w Warszawie małżonków Gąsierewiczów oraz Anielę Dudzik, której adresu nie znam. Mój syn Jan uciekał z miejsc egzekucji. Na tym protokół zakończony i odczytany.

/ Stanisława Regalska /

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Weróska /

Za zgodność:

Sędzia

HALINA WERÓSKA


